POLSKI RÓŻANIEC RÓŻAŃCA

Archiwalna pogadanka z dnia 6 października 2002 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 23 października 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Teresa: Październik tradycyjnie jest miesiącem w szczególny sposób poświęconym modlitwie różańcowej. Przez cały miesiąc odprawia się nabożeństwa różańcowe, które my Polacy otaczamy wyjątkową czcią. Jest to modlitwa, która przemienia świat, zwłaszcza gdy jest odmawiana wspólnie. Nasze rodziny, narody i świat walczą teraz z przytłaczającymi siłami zła. Dziś potrzebujemy pomocy Maryi bardziej niż kiedykolwiek przedtem.

O. Marcel: Zapraszamy Was dzisiaj na archiwalny program Ojca Władka Mężyka, który przypomni pogadankę Ojca Justyna o różańcu.

O. Władek Mężyk: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Modlitwa różańcowa jest szczególną cechą polskiej pobożności i częścią naszego duchowego dziedzictwa. Oto w dziele Łukasza Gołębiowskiego czytamy: „Koronkę mając w ręku, Polak odmawiał modlitwy, z nią Mszy świętej słuchał, gospodarstwa swojego doglądał, a zbierając się do odpoczynku, dziękował Bogu za dzień szczęśliwie spędzony, a podobnie czyniła jego małżonka, rodzina i dom cały. Z koronką był często nosząc ją u pasa i w grobie z nią spoczywał".

Dlatego dzisiejszy program tytułuję: „Polski Różaniec" - o konieczności odmawiania różańca.

Różaniec rodzinny

Ks. Włodzimierz Sedlak w książce pt. „Boży kram" ukazuje ojca rodziny wracającego do domu. Ledwie powłóczy nogami po całym dniu ciężkiej pracy. Ale gdy nastaje wieczór – woła członków rodziny, pierwszy klęka do pacierza, zapowiada intencję i zaczyna różaniec. Tak – ojciec zaczyna rodzinny różaniec!

Rodzinny różaniec to wspaniały bukiet róż. Róż białych na znak radości, wspólnoty, jedności związanej wytartymi paciorkami, bo przecież szczęśliwi są ci, „którzy boją się Pana i chodzą Jego drogami" (Ps 128,1). Czerwone róże to cena miłości, szacunku, życzliwości często ubogaconej cierpieniem, poświęceniem dla innych ludzi, a też będących otuchą w sercu i pociechą. Róże złote – jakby chwalebne – to więzy, Komunia z Bogiem i z ludźmi, to złoto wytartych przez czas i pracę obrączek Bożej przysięgi i wierności. Małżonkowie i członkowie rodziny razem klękając do modlitwy różańcowej uczą się przetrwania różnych trudności na drodze codziennego życia.

Wiedzieli o tym nasi rodzice, dziadkowie i poprzednie pokolenia. Dlatego Różaniec był ich codzienną modlitwą osobistą i codziennym nabożeństwem całych rodzin. Jakże wiele się zmieniło w tej sprawie – tak w Polsce, jak i pośród polonijnych rodzin! Dlatego ciągle aktualne są wezwania samej Matki Bożej do codziennego odmawiania różańca. A prosiła o to w Fatimie, zaś w Gietrzwałdzie – w tej naszej polskiej Fatimie upominała: „Tutaj powinien ustawicznie rozlegać się różaniec".

O konieczności odmawiania Różańca przypominał też wielokrotnie założyciel Godziny Różańcowej – O. Justyn Figas. Posłuchajcie, co mówił w audycji nadanej ponad pół wieku temu – 7 stycznia 1951 r. Niestety, nie dysponujemy jej nagraniem, dlatego pozwólcie, iż przytoczę fragmenty tej pogadanki. Oto słowa O. Justyna.

Trzy różańce

Na moim biurku mam trzy różańce: jeden biały, drugi czerwony, trzeci koloru czarnego. Każdy z nich ma za sobą historię i to historię niezwykłą!

Ten pierwszy – biały – zrobiony jest z gałek wełny: gałki są połączone białą nitką, cieniuteńką jak pajęczyna, krzyżyk z białej materii. Na krzyżyku wypisane liczby „42" i „43", i wyraz: „Essen". Różaniec ten był kiedyś przed latami własnością więźniarki Polki, która lata 1942 i 1943 spędziła w obozie niemieckim w Essen. Sporządziła sobie ten różaniec potajemnie w szwalni obozowej, gdzie pracowała jako niewolnica. Nosiła go owiniętego naokoło kostki prawej nogi, z narażeniem życia, ponieważ takie artykuły były surowo zakazane.

Drugi – ten czerwony, o gałkach bardzo drobnych – jest ulepiony z okruszyn czarnego chlebusia więziennego, raczej i dokładniej z okruszyn chleba razowego, który składał się nie tyle z mąki, ile z ziemniaków, trocin i wapna. […] Ten okaz pochodzi z obozu kobiecego w Ravensbrueck, o którym pisano: […] „Niemcy tępili bezlitośnie i z zaciekłością wszelką oznakę i przejaw kultu religijnego. Przybyłym zdzierali medaliki, szkaplerze, odbierali książeczki do nabożeństwa i różańce. To wszystko palono! W brudzie, zaduchu, w ukryciu przed katami niemieckimi – rozmawialiśmy z Bogiem, każda z nas jak umiała, a wszystkie żarliwie w modlitwie prostej, płynącej z serca, pełne wiary w przyszłą nagrodę za ponoszone męki! Kobiety, w świecie bez wiary, uczą się naszych modlitw «Zdrowaś Maryjo» i powtarzają za nami: «Maryjo dopomóż nam! Ratuj nas!» My zaś katoliczki, w ukryciu rachujemy ziarnka na różańcach własnego wyrobu!" Ten drugi różaniec, mimo że wyrobiony jest z okruszyn chlebka obozowego, jest koloru czerwonego.

[…] Oryginalnie był koloru szarego, tak szarego jak ta matka ziemia, po której stąpamy. Pewnego jednak dnia szef dozorców, brutal i sadysta zbił, skatował i obcasami butów stratował na śmierć dziewiętnastoletnią Polkę więźniarkę! Zostawił ją w kałuży krwi, która bulgotała z ust i sączyła się z nosa i uszu nieszczęśliwej. Szef wysłał dwie starsze kobiety, aby odstawiły umierającą do baraku. Jedna z tych kobiet umaczała swój różaniec w krwi męczenniczki. Stąd czerwony kolor szarego różańca!

Pozostaje jeszcze ten trzeci – wyrobiony z włosia końskiego… Misternie wykończony. Ziarnka, krzyżyk i połączenie z włosia. Ten różaniec jest dziełem oficera polskiego wywiezionego w grudniu 1939 r. w głąb Rosji, do obozu robót, a zwolnionego przy końcu 1941 r., na mocy ugody Generała Sikorskiego z władzami moskiewskimi. Ów oficer pracował czternaście miesięcy nad tym różańcem!

Czwarty różaniec

Niech do tego dodam coś, co między innymi powiedział mi siedemdziesięcioletni staruszek, profesor Grabski, którego spotkałem w Londynie w roku 1942. Opowiadał, jak to przez trzy lata był włóczony przez komunistów rosyjskich z więzienia do więzienia, z przesłuchu na przesłuch. Od bicia częściowo stracił słuch. Uderzenia od pałek i pięści nadwerężyły jego wzrok. Wybili mu prawie wszystkie zęby, ale staruszek się nie załamał. A co mu dało moc i siłę przetrwania w podziemnych celach więziennych? Co go podtrzymywało w czasie przesłuchów, gdzie go bito i nad nim się znęcano bez litości i bez miłosierdzia? Posłuchajcie co sam wyznał: „Ojcze, ale mnie nie złamali, bo odmawiałem Różaniec. «Zdrowaśki» rachowałem na własnych dziesięciu palcach!"

Czy może teraz rozumiecie, dlaczego przemówienie zatytułowałem „Polski Różaniec"? Jeden z bawełny, drugi z okruszyn chlebuszka, trzeci z włosia końskiego, czwarty z palców wygnańca, tułacza i skazańca! A każdy z tych różańców zroszony gorzkimi łzami ludzi wiary – wiary w Boga, Ojca miłosiernego, wiary w opiekę Matki Syna Bożego oraz Matki mojej, Twojej, całej ludzkości!

Różaniec drogą nawrócenia

Z moich kilku podróży do Polski dwie mam szczególnie w pamięci: tę pierwszą w roku 1920, kiedym to po raz pierwszy w życiu odprawił Mszę świętą przy cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej oraz drugą moją wizytę do Jasnej Góry w 1928 r. Tym razem odprawiałem ostatnią Mszę Świętą przy cudownym obrazie […] Przy wydzwonieniu na Baranek Boży, na najwyższym stopniu ołtarza klęknął staruszek, biały jak gołąbek. […] Kiedy podawałem mu Komunię świętą zauważyłem, że obfite łzy wypływały spod powiek przymkniętych i spływały po licach. Dokończyłem Mszę świętą i powróciłem do zakrystii. Kiedy zdjąłem szaty kościelne, obróciłem się i stanąłem twarzą w twarz z człowiekiem, który przystąpił do Komunii świętej. Chwycił mnie za ręce, mocno uścisnął i pocałował w prawe i lewe ramię. Potem mówił głosem pełnym wzruszenia: „Ojcze! Przyszedłem, zwyczajem polskim podziękować za Pana Jezusa. Bo dla mnie to dzień szczęśliwy, dzień odrodzenia. Jestem profesorem. Od czterdziestu lat nie praktykowałem, ponieważ straciłem wiarę. Byłem zimny i obojętny w sprawach religijnych. Na szczęście miałem dobrą i pobożną siostrę. Ta modliła się o moje nawrócenie. Ja jednak nie myślałem o zmianie mych zapatrywań na religię. Pewnego dnia, około dwa miesiące temu, wcisnęła mi do ręki mały różaniec z upomnieniem: «Jeśli to cię nie nawróci, to sam Pan Jezus nie pomoże! Noś go w kieszeni! A zanim się wieczorem położysz na spoczynek, spojrzyj na różaniec i zmów tylko jedno 'Zdrowaś Maryjo'» Wzruszyłem ramionami, uśmiechnąłem się dobrodusznie, ale nic nie przyobiecałem. Wyszedłem i o wszystkim kompletnie zapomniałem. W kilka dni później powróciłem wieczorem z bardzo hałaśliwego posiedzenia. Byłem zmęczony i rozdrażniony. Przy rozbieraniu zapomniany różaniec wypadł z mej kieszeni. Mało co, a byłbym go zdeptał na kawałeczki! Podniosłem go z jakimś dziwnym uczuciem. Wziąłem go do ręki i w tej chwili ujrzałem się przystępującego do Pierwszej Komunii świętej z różańcem w ręku! I mimo woli zaczął ogarniać mnie jakiś wstyd, jakiś niepokój! Zsunąłem się na kolana i zacząłem szeptać «Zdrowaś Maryjo». Serce waliło we mnie jak młotem. Kolana dygotały. Trząsłem się jak we febrze! Myśli się mąciły. Sumienie krzyczało jakieś upomnienia, które mało rozumiałem. Nie wiem czy odmówiłem trzy, pięć czy dziesięć «Zdrowaś Maryjo», ale z klęczek wstałem spocony i zdenerwowany! Położyłem się do łóżka, ale zasnąć nie mogłem. Wyobraźnia goniła do lat spędzonych pod dachem rodzicielskim za Krakowem, niedaleko od Wieliczki. A przed moimi oczami widniał wszędzie różaniec. Widziałem go w rękach ojca, matki, siostry, w moich własnych! I te zjawiska spędzały sen z moich powiek i nużyły do wyczerpania. Już nie miałem spokoju ani we dnie, ani w nocy! Co wieczór przed spoczynkiem, musiałem klękać i odmówić kilka «Zdrowasiek». Musiałem się pomodlić, aż wreszcie po sześciu czy siedmiu takich wieczorach, mój opór załamał się! W chwili, gdy pół nieprzytomnie wymawiałem słowa: «Módl się za nami grzesznymi» sam nie wiem co się stało, ale zacząłem płakać jak małe, bezradne dziecko! Różaniec przycisnąłem do ust, ucałowałem go serdecznie i zalany łzami, po raz pierwszy w czterdziestu latach, odmówiłem cały Różaniec! Z klęczek wstałem innym, zmienionym człowiekiem. Noc tę spędziłem w śnie głębokim, ale śniłem o Różańcu. Wczoraj po odprawieniu tygodniowych rekolekcji wyspowiadałem się ze czterdziestu lat, a dziś przystąpiłem do Komunii świętej. Już zawsze, zawsze będę odmawiał różaniec!"

Klucz do pokoju i szczęścia

Różaniec – prawda czego on nie dokonał! „Zdrowaśki", to pozdrowienie anielskie, szeptane ustami dzieci niewinnych, zmiażdżyły kamienne serce niejednego ojca pijanicy, ojca bezbożnika. „Zdrowaśki" Różańca płynące ze zbolałego serca niejednej matki wstrzymały kroki córki krnąbrnej i upartej od kroczenia po drodze występku i niecnoty. „Zdrowaśki" niejednej matki bolejącej opamiętały syna zarozumiałego, który nawrócił się od złych towarzyszów, uniknął więzienia i krzesła elektrycznego! Różaniec pobożnie przez ojca mówiony sprowadził błogosławieństwo na całe rodziny. Bo Matka Boża jest Matką człowieka i za miłość – pamięcią, pomocą i opieką człowiekowi się odpłaca!

[…] Pokochajmy Różaniec, odmawiajmy go, cząstkę przynajmniej, codziennie! Ta Matka Boża jest Pocieszycielką strapionych, jest Orędowniczką naszą w Niebie! Bo nie ma człowieka na świecie, któryby szepcząc „Zdrowaśki" z ufnością i pokorą, nie doznał od tej Matki pomocy w niedoli, pociechy dla swego strapionego i zbolałego serca!

[…] Gdyby każdy z nas postanowił sobie codziennie udawać się z różańcem w ręku do Matki Bożej i u stóp Jej szukać pocieszenia, pomocy, ukojenia i rady! Naprawdę, że w bardzo krótkim czasie przekonalibyśmy się, że Różaniec jest kluczem do szczęścia […]. I nie na próżno Matka Boża zjawiła się w [miejscowości] Fatima w roku 1917, wśród gromów pierwszej wojny światowej i dała światu nieomal że pewnego rodzaju „ultimatum", kiedy to mówiła: „Ja jestem Panią różańca! Ludzie muszą poprawić swe życie, prosić o przebaczenie swych grzechów. I przestać już nadal obrażać Pana, którego tak często obrażają!" Innym razem odezwała się w takich słowach: „Kiedy odmawiacie Różaniec, po każdej dziesiątce mówcie: «O mój Jezu, odpuść nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, przywiedź wszystkie dusze do nieba, szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twego miłosierdzia!»" […] Niech dodam, że w czasie objawień sześć razy upominała, aby wierzący codziennie odmawiali Różaniec święty. Mimo to, mimo iż widzimy szerzenie się każdego zła, szczególnie zaś bezbożnictwa, pogaństwa, barbarzyństwa, któż z nas o tym myśli? Któż z nas zdaje sobie należytą sprawę? A kiedy pytam się „ktoś z nas", mam na myśli wierzących, katolików, szczególnie zaś katolików naszej narodowości polskiej. No tak! Amerykanizujemy się „całą gębą" i pełną parą w błyskawicznym pędzie! I to nie w tym dobrym, dodatnim znaczeniu, ale w tym poniżającym i ujemnym sensie. Suniemy z czasem w tempie modernym i pospiesznym. Nasi bawią się i tańczą piątek czy świątek, zalewają się alkoholem aż z czupryn się kurzy, a z ócz płomienie buchają i nikczemnieją tak na ciele, jak na umyśle i duszy! A tam gdzieś w międzyczasie miliony głodują. No tak, i o tym nie wolno zapominać, mnożą się jak mrówki małżeństwa mieszane, śluby cywilne, separacje i rozwody cywilne, dzikie małżeństwa, małżeństwa na wiarę, na knebel. Nie będę wymieniał wiele innych czynów niecnych i podłych, jak haniebne mordowanie dzieci nienarodzonych i tym podobne! Cóż z tego, że Pani i Królowa Różańca upominała i nawoływała do poprawy życia, do proszenia o przebaczenie swych grzechów, do czynienia pokuty, do codziennego odmawiania Różańca świętego! Kto zważa na to? A tu coraz to więcej mężów niedowiarków, żon niewiernych, córek wyrodnych, synów krnąbrnych, coraz to mniej uczciwości, coraz to większe zobojętnienie w wierze, coraz to liczniejsze niechodzenie do kościoła, coraz zaciętsza niezgoda braterska, coraz to dokładniejsze naśladowanie bezbożników i pogan! Tak myślą, tak mówią synowie i córy tych ojców i tych matek, o których historia pisze, że „Naród z Maryją – Maryja z Narodem!" To synowie i córy narodu, który do roboty w polu i trudów w boju szedł z różańcem w garści. Narodu, którego synowie i córy wszyscy bez wyjątku odmawiali Różaniec. Narodu, w którym paciorki różańca przesuwały ręce prostaczków zarówno jak wojewodów i hetmanów; zarówno ręce robotnic, wyrobnic, jak królowej i dam dworskich. O tym tu już dawno zapomnieliśmy; dziś tylko kobiety i dzieci szepcą „Zdrowaśki". I to – niestety – nie wszystkie. Bo tak zwane damy ze sfer wyższych, z warstw towarzyskich wolą w ręku trzymać papierośnicę albo kieliszeczek „cocktailu", niż prosty i zwykły różaniec! Wszyscy i wszystkie tłumaczą i usprawiedliwiają się postępem! Tak, ten postęp wytrącił różaniec z wielu rąk, niestety i z rąk naszych. Chyba postęp tak nas nie podnosi ale upadla, nie zbawia nas, ale gubi i zatraca. Ludzkość i świat pragną pokoju i pokoju szukają, a zapominają, że Matka Boska jest Królową Pokoju. I że do tej Królowej Pokoju trzeba iść z różańcem w garści, ze skruchą i żalem w sercu, po ścieżce pokuty i umartwienia.

W Różańcu poznajemy wszechmoc, miłosierdzie, miłość Boga. Różaniec nawraca, udoskonala, uświęca! A więc odmawiajmy Różaniec święty prywatnie, w rodzinach, publicznie. Inaczej bowiem nam, rodzinom, narodom, światu grozi spodlenie, znikczemnienie, zagłada! Zabraknie mnie, miniesz ty, przejdziecie wy – ale ten pokorny, maluczki Różaniec zostanie!

Różaniec pozostanie

Tu O. Justyn kończy, bo – zaprawdę – Różaniec pozostanie! Te słowa przypominają mi następujące świadectwo umiłowania modlitwy różańcowej, które złożył Kard. Joachim Meisner w jednej ze swoich homilii: „Gdy umrę pewnego dnia, kanonicy katedry w Kolonii ściągną mi z palca pierścień biskupi, wyjmą z rąk laskę pasterską i zdejmą krzyż biskupi. Wszystko to oddadzą do skarbca katedralnego. Ale w moim testamencie jest napisane: «Swój różaniec chcę zabrać do trumny, bo jest on rękojmią mojej wiary, mojej nadziei i mojej miłości. Chcę go pokazać Matce Bożej, aby po nędzy tego życia zaprowadziła mnie do Jezusa, błogosławionego owocu swego łona». Codziennie odmawiam akt strzelisty hetmana Johanna Tilly'ego, niezłomnego chrześcijanina z XVII wieku: «Z różańcem w rękach, kierując na krzyż ostatnie spojrzenie, chciałbym zakończyć swe życie; Matko, dopomóż mi do tego szczęścia»".